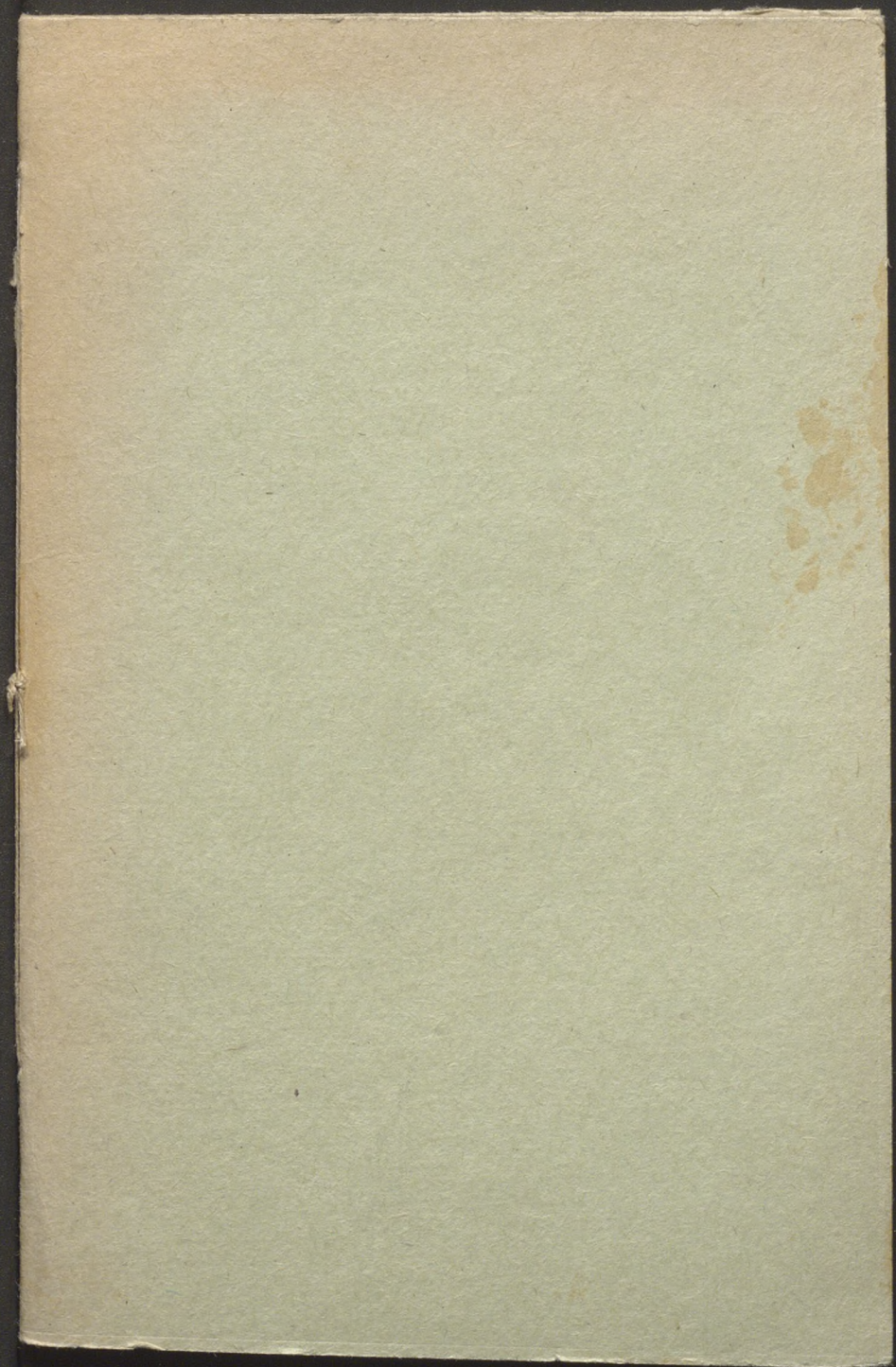
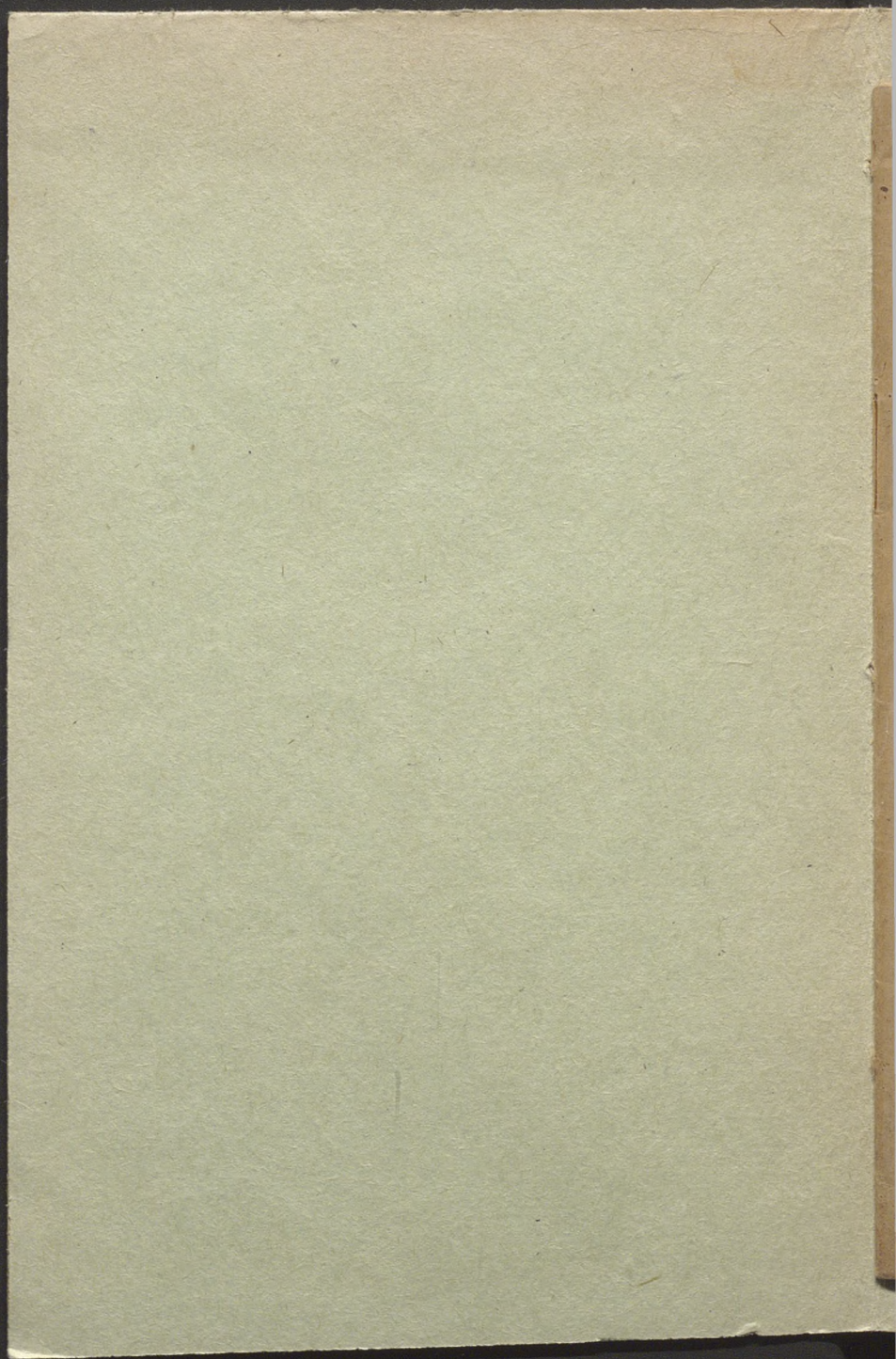






I 363.283



Nihil obstat.

St. Zawadzki.

Censor librorum

Vilnae, 13-IX 1924.

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001016573930

IMPRIMATUR.

Vilnae, die 20 septembris 1924 anno.

+ Casimirus.

Eppus. Auxil. Vic. Gen.

G. Januszewicz.

Pro Cancellario Curiae



I 363.283

Druk Kasy Samopom. N. F. P. P. XVI Okr.



## C Z Y Ś C I E C .

**Czyściec** jest to miejsce doczesnych cierpień, gdzie dusze sprawiedliwych zmarłych pokutują za grzechy, zanim nie zostaną wpuszczone do nieba. Pod słowem „Czyściec“ rozumiemy bądź miejsce, bądź ogół bolesnych mąk, którym podlegają dusze sprawiedliwych, przeznaczone do oglądania Boga, lecz nie mogące Go osiąść, dla nieodpokutowanych jeszcze tu na ziemi swych grzechów powszednich, lub też śmiertelnych, lecz odpuszczonych w Sakramencie Pokuty. Czyściec przeto jest przeznaczony tylko dla osób dorosłych, zmarłych w stanie łaski, lecz niedostatecznie wobec Boga oczyszczonych. Przeznaczonym jest nawet dla tych, którzy bez własnej winy zesłali z tego świata bez sakramentalnego rozgrzeszenia, lecz zostali zbawieni przez żal doskonały, pochodzący z miłości ku Bogu. To też musi on się skończyć kiedyś koniecznie, już nie tylko dla każdej duszy pojedynczej, lecz i dla wszystkich dusz w ogólności, ponieważ męki w nim są tylko doczesne. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa i podług wyraźnego zdania świę-

tego Augustyna (De Civ. Dei 21. 16), stanie się to w chwili Sądu ostatecznego, w chwili zagłady wszelkiego stworzenia; czyściec wtedy przestanie być miejscem pośrednim między niebem a piekłem, jako zupełnie niepotrzebny, ponieważ nie będzie ludzi, a więc i grzechu. Stąd też i dziatki niewinne, zmarłe po chrzcie świętym, a nie dószłe do używania rozumu, do czyśca nie idą. Dzieci zaś bez chrztu umarłe otrzymują osobne miejsce, które w Teologii zowie się Limbus puerorum (otchłań dziatek), gdzie nie doznają kary zmysłów, a tylko nie oglądają Boga.

Istnienie czyśca jest dogmatem wiary katolickiej, jasno określonym przez święty Sobór Trydencki temi słowy: „Ktoby twierdził, że każdemu grzesznikowi pokutującemu, który otrzymał łaskę usprawiedliwienia, winą tak dalece jest odpuszczona i obowiązek kary wiekuistej tak zupełnie jest zgładzony i zniesiony, że mu nie pozostaje żadna powinność kary doczesnej, bądź na tym świecie, bądź na tamtym, w Czyścu, nim wnijsie do królestwa niebieskiego mogłoby otwarte być dla niego, — ten niech będzie wyklęty“ (Conc. Trid. sess. 6. can. 14). Kościół więc katolicki, zebrany na tymże Soborze Trydenckim, uczy nas w tym przedmiocie czterech prawd: *pierwsza*, że po odpuszczeniu winy i kary wiecznej, otrzymanem od Boga w Sakramencie Pokuty, zostaje jeszcze do odpokutowania kara doczesna; *druga*, że jeżeli kto nie odcierpi jej na tym świecie, musi ją ponosić po śmierci w czyścu; *trzecia*, że modlitwy i dobre uczynki żyjących są pożyteczne umarłym, ponieważ łagodzą i skracają im kary; *czwarta*, że ofiara Mszy świętej jest błagalną, to jest, posiada moc swoim sposobem gładzenia grzechów i czynienia zadosyć sprawiedliwości boskiej, tak za żywych, jak i za umarłych. Jest zatem artykułem wiary, że czyściec jest i że możemy naszymi modlitwami, dobrymi

uczynkami i ofiarą Mszy świętej przynosić ulgę duszom, które tam kończą swą pokutę. Wyznając tą rozrzewniającą prawdę, łączymy wiarę naszą z wiarą wszystkich wieków, wiarą niezmienną, bo opartą na słowie samego Boga, który się nigdy nie myli i nie zmienia.

### DOWODY Z PISMA ŚWIĘTEGO.

1) **Stary Testament.** Dogmat o czyszczeniu opiera się na Piśmie świętem. Z pomiędzy wielu innych miejsc czytamy w drugiej księdze Machabejskiej, że Juda, jeden z głównych wodzów Izraela, posłał do kapłanów w Jerozolimie 12 tysięcy drachm srebra, aby złożono ofiarę za tych, którzy polegli w bitwie. Wielu bowiem żołnierzy z wojska jego, pomimo zakazu Boga, pozabierało ze świątyń pogańskich przedmioty poświęcone bałwanom i ukryło je pod odzieżą w czasie bitwy, w której ci wszyscy żołnierze wyginęli. Wina ich, którą uważano za przyczynę ich śmierci, odkryta została w chwili, gdy ich grzebać miano. Juda Machabeusz, w przekonaniu, że oni albo nie dosyć znali prawo, iżby dokładnie rozumieć mogli ważność naruszenia go, albo żałowali przed Bogiem za swą winę, nim poznali, polecił zebrać składkę pieniężną i przesłać ją do Jeruzalem, na ofiary za ich grzechy, ponieważ uważał, że ci którzy pobożnie byli zasnęli, bardzo dobrą łaskę mieli zachowaną (2 Mach. 12. 46). Wierzono przeto u żydów, że jest rzeczą pobożną i zbawienną składać ofiary za umarłych, aby wyzwoleni zostali ze swych grzechów. Historyk Józef Flawjusz dostatecznie wskazuje nam, że ta wiara utrzymała się za jego czasów, gdy świadczy, że żydzi wcale nie modlili się za samobójców (Bellum iud., c. 91). Ponieważ nie modlili się oni za tych, którzy już znajdowali się na łonie Abrahama, którym modlitwy już nie były potrzebne, ani za tych, którzy byli w piekle, więc wierzyli

w stan pośredni między jednym a drugim, a ten stan pośredni my nazywamy Czyścem. Duch Święty również tą wiarę potwierdza, gdy mówi: „Święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłe, aby byli od grzechów rozwiązani“ (2 Mach. 12. 46).

2) Nowy Testament. Pewnego dnia Zbawiciel powiedział do Faryzeuszów, którzy, widząc tyle cudów, nie tylko nie wierzyli w Niego, lecz nawet bluźnili: „Ktobykolwiek rzekł słowo przeciwko Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczono: ale ktoby mówił przeciw Duchowi Ś. nie będzie mu odpuszczono, ani w tym wieku, ani w przyszłym“ (Mat. 12. 32). Są więc grzechy, które odpuszczają się w wieku przyszłym, inaczej bowiem słowa Zbawiciela nie miałyby żadnego znaczenia. A ponieważ odpuszczenie to nie następuje w niebie, dokąd nic skalanego wniknąć nie może, ani też w piekle, gdzie żadnego już niema odkupienia, więc jest między niebem a piekłem miejsce pośrednie, gdzie się wykonywa takie odpuszczenie i miejsce to nazywamy Czyścem.

Święty Paweł Apostół zapowiada nam, że przyjdzie dzień, kiedy Pan rozróżni zasługi każdego człowieka: „Albowiem fundamentu innego nikt założyć nie może, oprócz tego, który założon jest, który jest Chrystus Jezus. A jeśli kto na tym fundamencie buduje złoto, srebro, kamienie drogie, drwa, siano, słomę: każdego robota jawna będzie: bo dzień Pański pokaże: bo się w ogniu objawi: a każdego roboty jaka jest, ogień sprobuje“ (1 Cor. 3. 11—15). To miejsce apostołskie, starzy a święci Doktorowie o czyścowym ogniu zgodnie rozumieją i tak wykładają: że wierni, którzy na fundamencie Chrystusie, to jest, na wierze Chrystusowej, złoto, srebro i drogie kamienie budują, co oznacza doskonałą naukę i doskonałe uczynki bez żadnego przymieszania, jak np. Apostołowie, Męczennicy i inni ludzie doskonali, mogą się nie lękać ognia

czyścowego bo ten złotu i srebru nic nie zaszkodzi. Lecz ci, którzy na tymże fundamencie, przy złocie i srebrze budują też drzewo, słomę i siano, to jest, nauki i uczynki niedoskonałe, w których lekkich grzechów przymieszka się znajduje, ci w dzień Pański czyli sądny, który bywa po śmierci każdego, szkodę podejmą, bo to wszystko się spali, a oni sami zbawieni będą, ale nie inaczej, jedno przez ogień, podobnie jak się ocala ten, który przez płomień z pożaru wybiega.

3) O istnieniu czyśca świadczy podanie czyli tradycja Kościoła katolickiego. Zbawiciel nasz Jezus Chrystus nie tylko zatwierdził wiarę Apostołów w czyściec, nie tylko pochwalił i zalecił modlitwy za umarłych, ale nadto nakazał im opowiadać tę prawdę i rozpowszechniać sam zwyczaj. To też Apostołowie nauczili Kościół modlić się za umarłych. Konstytucje Apostolskie (ks. 6, roz. 30) tak mówią: „Zbierajcie się na cmentarzach, czytacie tam księgi święte, śpiewajcie Psalmy na cześć Męczenników i wszystkich Świętych i za braci waszych, którzy pomarli w Panu i ofiarujcie potem Eucharystją“. Tertuljan, który tak blisko żył czasów Apostolskich, często wspominał o modlitwie za umarłych i powiada, że zwyczaj ten opiera się na tradycji (De Coron. 3). Święty Jan Złotousty mówi: „Nie bez przyczyny Apostołowie nakazali, aby przy obchodzie tajemnic świętych, pamiętano o umarłych, bo wiedzieli, ile ci odnoszą stąd pożytku i korzyści“ (Hom. 59). Święty Augustyn, który napisał traktat o powinnościach naszych względem umarłych, w którym ciągle zaleca modlitwy za nich, tak się wyraża: „Przepych pogrzebów, blask je otaczający, zbytek w budowie nagrobków, chociaż nie przynoszą żadnej korzyści umarłym, sprawują jednak pewną pociechę żyjącym; ale o tem wątpić nie należy, że modlitwy Kościoła, ofiara Mszy świętej, jałmużny, przynoszą ulgę

umarłym, i wyjednywają dla nich miłosierniejszy sąd, niż ten, na który zasłużyli. Kościół bowiem powszechny, nauczony podaniem swych Ojców, przestrzega, aby w tym miejscu ofiary świętej, gdzie jest wzmianka o umarłych, modlono się i ofiarowano za tych wszystkich, którzy poumierali w jedności z ciałem Jezusa Chrystusa" (Serm. 172). Święty Izydor również tę prawdę potwierdza, gdy mówi: „Ponieważ ofiara Mszy świętej i modlitwy za spokój wiernych zmarłych odbywa się w Kościele po wszystkiej ziemi, wierzymy zatem, że Apostołowie zostawili nam ten zwyczaj przez podanie. Kościół zachowuje go wszędzie i jest rzeczą niezawodną, że gdyby nie wierzył, iż wierni mogą wyjednywać sobie odpuszczenie swych grzechów, nie składałby jałmużn, dla przyniesienia ulgi ich duszom i nie ofiarowałby Bogu Mszy świętej za nich" (Lib. offic. div. c. 415). Zresztą, zbyt czoną byłoby rzeczą pomnażać liczbę tego rodzaju świadectw, sami bowiem naczelnicy reformacji protestanckiej przyznają istnienie czyśca i odwieczny zwyczaj modlenia się za umarłych. „Od lat przeszło tysiąca trzechset, mówi Kalwin, weszło w zwyczaj modlić się za umarłych" (Inst. ks. 3 roz. 5). „Co do mnie, który mocno wierzę, mówi Luter, śmiem nawet powiedzieć więcej, który wiem, że czyściec istnieje; łatwo dam się przekonać, że Pismo święte czyni o niem wzmiankiem. O czyścu zaś wiem, że dusze tam cierpią i że mogą doznawać ulgi przez nasze dobre uczynki i modlitwy" (Dysp. w Lipsku, 6 lipca 1519 r.).

4) **Wszystkie Liturgje** na całej ziemi świadczą, że od czasów Apostolskich nie tylko chrześcijanie Kościoła katolickiego, ale także wyznawcy innych, odmawiali i odmawiają dziś jeszcze modlitwy za umarłych przy odprawianiu nabożeństw swoich. Ta jednogłośna zgodność wszystkich chrześcijan, ta jednostajność wszystkich liturgij, każą

domyslać się koniecznie wspólnego początku, uznanego zarówno przez przyjaciół i nieprzyjaciół, katolików i odszczepieńców. Tak, na przykład, liturgia Greków zawiera następującą modlitwę za umarłych: „Ofiarujemy Ci także za odpoczynek i wyzwolenie duszy sługi Twego N..., aby się znajdowała w miejscu światłości, gdzie nie masz, ani cierpień, ani je-ków i abyś dał jej odpoczynek, o Panie Boże nasz, w miejscu, gdzie jaśniej światłość Twego oblicza“. Nauce więc Apostołów, tudzież nauce Boskiego ich Mistrza, przypuścić należy powszechny zwyczaj modlenia się za umarłych, wiarę w użyteczność tych modlitw, oraz nierozdzielność z nią wiarę w czyściec.

5) **Podanie pogan.** Wiarę w czyściec napoty-kamy także u ludów niechrześcijańskich, gdyż wiara ta oparta jest na rozumie i tworzy częśc objawienia. Święty Klemens Aleksandryjski mówi, że filozofowie szkoły Stoików przypuszczali, iż po śmierci następuje stan oczyszczenia i nazywali go Empirozą, t. j. przepaleniem. Pytagorejczycy uczyli, że dusza ludzka przenosi się po śmierci z jednego ciała w drugie dopóty, dopóki nie dojdzie do doskonałości. Nazywali oni to metempsychorą, czyli przechodzeniem dusz. Platon uczy, że tych, którzy się dopuścili grzechów lżejszych, bogowie karzą w ten sposób, że ich zostawiają w ciemności i błocie, dopóki się zupełnie nie oczyszczą. Udręczenie i bóle, mówi ten filozof, są dla nich dobrodziejstwem, gdyż na innej drodze oczyścićby się nie mogli (Gorgjasz). Wirgiljusz posyła Eneasza do Orku czyli świata podziemnego, gdzie widzi stan oczyszczenia (Eneida, ks. 4 w. 33). Hindusowie wreszcie wierzą, że duszom zmarłych można przyjść w pomoc modlitwą i dla tego czynią ofiary za nieboszczyków. Według świętego Justyna i Tertuljana, starożytni poganie składali ofiary za umarłych i używali pewnych

obrzędów oczyszczalnych, dla przywrócenia im pierwotnego stanu niewinności. Ponieważ nie wiadzano, jaki los spotkał każdego ze zmarłych, modlono się w ogólności za wszystkich; a w pismach, rozsyłanych z oznajmieniem o czymkolwiek zgonie, zamieszczano pochwałę nieboszczyka, aby skłonić do modlitw za niego (Hist. de l'Acad. des inscript. t. 2). Była liturgia i formuła modlitw za umarłych. Wzywano świętych o pomoc dla nich, o czem przekonywają różne napisy, wyryte na grobach, jak naprzykład: „Dusze niebieskie, przyjdźcie mu w pomoc; niech bogowie będą łaskawi na ciebie!“ — „Najświętsze cienie! Polecam wam małżonka mego, raczcie okazać mu pobłażanie“ (Hist. de l'Acad. I p. 270). Wszystkie więc narody pogańskie Wschodu i Zachodu miały podobny zwyczaj. A tak, Poganie, Żydzi i Chrześcijanie zgadzają się w uznaniu dogmatu o czyście i wszystkie narody ziemi i wszystkie wieki powtarzają, każdy właściwym sobie sposobem: „Święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłe, aby byli od grzechów rozwiązani“ (2 Mach. 12. 46).

6) Istnienie czyścia nie tylko zgodne jest z rozumem chrześcijańskim, lecz i z innych rzeczy się ujawnia, a mianowicie: a) z nieskończonej sprawiedliwości Boga, Jego niepojętego Majestatu i świętości, która nawet cienia grzechu nienawidzi. b) Okazuje, jak wielką jest chwała niebieska, jeżeli taka czystość się wymaga. c) Pobudza do dobrych uczynków, do zadośćuczynienia i do prawdziwej i szczerzej pokuty. d) Pociesza w godzinę śmierci grzeszników pokutujących, którzy po długim i występnie życiu nie mieliby nadziei odpokutowania, gdyż inaczej musieliby iść albo do piekła, albo bez żadnego zadośćuczynienia, natychmiast otrzymaliby nagrodę wieczną i odrazu z błota występków do pałaców niebieskich byliby przeniesieni. e) Jest bodźcem do okazywania chrześcijańskiej

miłości względem umarłych, naprawienia krzywd i wszelkiej niewdzięczności. f) Nasuwa myśli o życiu przyszlęm, odrywa umysł od rzeczy przemijających i przywodzi na pamięć rzeczy ostateczne. g) Odstrasza od grzechów nawet powszednich, któreby za grzech nie były uważane, a to się nie zgadza ze świętością Boga, ponieważ wówczas lepszy byłby los wszystkich obojętnych i niedbałych, aniżeli starannych i żarliwych.

7) **Męki czyścowe.** Cierpienia dusz w czyśćcu, męki, jakich one doświadczają, są także same, co i potępieńców. 1) Pozbawione są szczęścia oglądania i posiadania Boga. 2) Doświadczają mąk zmysłów, to jest, goreją w ogniu, ogniu prawdziwym nie zaś metaforycznym czyli przenośnym, który pali je, nie niszcząc. Męki czyścowe są przeto same w sobie także, jak piekielne, z wyjątkiem rozpacz i wieczności. Czyściec jest miejscem boleści, smutku i pragnienia, ale zarazem siedzibą nadziei, ponieważ dusze tu zatrzymane pewne są, że wnijdą z czasem w posiadanie królestwa niebieskiego. Jest tam też i robak sumienia czyli wyrzuty, że dusza Boga obraziła i opieszale Mu służyła. Istnienie ognia czyścowego przypuszczają teologowie i twierdzenia swoje opierają na Piśmie świętem i licznych świadectwach Ojców Kościoła. Zuchwałością więc byłoby wynurzać pod tym względem jakąś wątpliwość. I tak, święty Grzegorz Nazyańzeński mówi: „Nie może zmarły stać się uczestnikiem Boskiej natury, dopóki nie zniszczy ogień czyścowy zmas na duszy osiadłych“ (Orat. pro mort.). Św. Ambroży: „Gdy święty Paweł mówi: tak jako przez ogień, okazuje, że taki będzie zbawiony, ale cierpieć będzie karę ognia“ (Enar. in Ps. 37). Św. Augustyn pisze: „Ostrzejszy będzie ów ogień, aniżeli wszelkie cierpienia ludzkie“ (In Ps. 37). Św. Grzegorz Wielki mówi: „Wiem, że po tem życiu jedni w płomieniach czyścowych będą

się oczyszczać inni skazani będą na wieczne potępienie" (In Ps. 3). O ogniu i strasznych mękach dusz czyśćcowych świadczą objawienia świętej Brygidy, Bł. Katarzyny Emmerich i wielu innych. Nie trzeba się dziwić, gdy się widzi przyjaciół Boga w czyśćcu. Bóg bowiem, który jest nieskończenie dobry, jest też i nieskończenie sprawiedliwy i święty.

### GROTA ŚWIĘTEGO PATRYCJUSZA W IRLANDJI.

Jest stare podanie w Irlandji, że gdy święty Patrycjusz w 433 roku przyniósł światło Ewangelji do tego kraju i głosił Irlandczykom prawdy Boże: że po śmierci jest drugie życie, że jest Niebo, czyli szczęście wieczne dla kochających Pana Boga; piekło z wiecznemi mękami dla niewdzięcznych, bezbożnych, gardzących Jego prawem, Jego miłością; czyściec czyli kary doczesne i t. d. — gruby ten naród, nie mogąc pojąć rzeczy duchowych, żądał koniecznie widzieć prawdy wiary o których słyszał. Święty Apostół, nie mogąc zwyciężyć ich uporu, udał się na modlitwę, błagając Boga, aby mu w tem dopomógł. Wtedy objawił się mu Zbawiciel, zaprowadził go na pewne dzikie i bezludne miejsce i ukazał mu grotę w skale, mówiąc: „Kto w uczuciach prawdziwej skruchy, przyjąwszy Sakramenta święte, przepędzi noc w tem miejscu, odpokutuje za grzechy swoje, ten ujrzy nagrody i kary, zgotowane ludziom po śmierci; lecz kto wejdzie bez pokuty i Sakramentów świętych, ten umrze“.

Podanie dodaje, że niektórzy z tych, co tam weszli, nie wrócili więcej; lecz ci, którzy powrócili, wytrwali w wierze i świątobliwości życia. Jednakże nigdy ich śmiejących się nie widziano, gdyż wobec wspaniałości dóbr wiecznych, które oglądali,

zgorzkniały im wszystkie przyjemności życia ziemskiego.

Grota świętego Patrycjusza znajduje się w prowincji Ulton, na jednej wyspie, pośród jeziora. Wyspa ta dzieli się na dwie części: jedna urodzajna i miła, druga dzika i pusta. W pierwszej jest klasztor księży Augustyanów, w drugiej ciągną się ogromne skały, gdzie są groty świętego Patrycjusza; liczą ich dziewięć razem połączonych i mających komunikację z sobą. Miejsce to bardzo jest sławne i wielce czczone w całym kraju. Dawniej odbywały się tu liczne pielgrzymki i często piętnaście tysięcy pielgrzymów zwiedzało razem tak zwany czyściec świętego Patrycjusza. W czasie szerzenia się herezji luterskiej protestanci zasypali groty gruzem i kamieniami, zburzyli klasztor, aby przeskodzić tym objawom wiary katolickiej. Święty Antonin, biskup, święty Dyonizjusz kartuz i inni pisarze znakomici nauką i niezaprzeczanej powagi w Kościele Bożym, mówią o tej grocie, co wreszcie jest prawdą historyczną, bo pomimo wszelkiego prześladowania protestantów, miejsce to wielce czczone znajduje się dziś w rękach katolików.

Pomiędzy pielgrzymami, którzy zwiedzili groty świętego Patrycjusza, był niejaki Oenus albo Gunem; ten długo służąc w wojsku pod królem Stefanem, wrócił do Irlandji, swojej ojczyzny, a zastanawiając się nad grzesznem życiem, jakie pędził w obozie, zdjęty żalem serdecznym, wyspowiadał się u swojego Biskupa i chcąc ofiarować Bogu zadośćuczynienie za ciężkie grzechy swoje, postanowił zwiedzić czyściec świętego Patrycjusza. Biskup mu odradzał, bojąc się dla niego zbyt wielkich cierpień, ale Oenus nie odstąpił swego zamiaru i w roku 1152, z procesją i modlitwami, jak to było we zwyczaju, zaprowadzonym został przez kapłanów do groty ś. Patrycjusza i zamknięty na

noc, aby tam zwiedził dziewięć miejsc kary czyścowej.

Rycerz ten, jak sam potem opowiadał, wszedłszy nie bez bojaźni w ciemny otwór skalny, ujrzał piętnastu mężów w bieli ubranych, którzy mu oznajmili, że będzie cierpiał ciężkie męki, będzie dręczonym od szatanów, ale żeby się nie lękał niczego, tylko żeby się ciągle modlił, wzywając Imienia Jezus, które jest straszne dla duchów ciemności. Wziąwszy błogosławieństwo od tych sług Bożych poszedł dalej, a oto wszystkie męczarnie, jakie tylko sobie wyobrazić można, naraz mu się przedstawiają. Jedni obwinięci ognistymi wężami, drudzy zanurzeni w siarczastych płomieniach żałośnie wydają jęki; inni znowu wybladli, drżący, jakby oczekując śmierci lub czego gorszego, wspinają się na szczyt wysokiej skały, gdy tymczasem wicher je porywa i wrzuca do zamarzłej i cuchnącej rzeki, u stóp skały płynącej. I nasz pielgrzym byłby tam z innymi zanurzonym, gdyby nie wezwał imienia Pańskiego. Tak z ciężką boleścią przechodzi ośm mąk czyścowych; pozostaje mu jeszcze dziewiąta.

Jest to przepaść ognista; z głębi jej ciągle buchają płomienie, wyrzucając nieszczęśliwych tam pogrążonych, którzy znowu pochłonięci siłą straszego ognia nieustannie są miotani. Oenus wpada do tej pieczary ognistej i cierpi tak srogie męczarnie, że zapomina wołać do Boga o ratunek, ale nareszcie, wsparty Jego łaską, wzywa Zbawiciela, a wskutek potęgi Jego Imienia, pożerające ognie wyrzucają go z przepaści. Leży ledwo żywy na ziemi, nie wiedząc, dokąd się udać. Wtem kilku szatanów wychodzi z ognistego dołu:

„Co tu robisz? Mówią do niego. Towarzysze nasi powiedzieli ci, że to jest piekło, lecz oni skłamałi, bo kłamstwo — to nasz żywioł: nie tu piekło, my cię zaniesiemy do piekła“.

Ciągną go tedy wśród wrzasków i wycia do szerokiej rzeki, gdzie się wznoszą ogniste bałwany, pełne strasznych szatanów.

„Pod tą rzeką jest piekło, ale musisz przejść przez most“, mówią mu złe duchy. Ten zaś most w niezmiernej wysokości wznosi się nad rzeką; przytem tak wązki i ślizki, że nie podobna na nim się utrzymać.

„Jak będziesz na moście, mówią szatani do rycerza, puścimy na cię wiatry, burze i wpadniesz do rzeki. Towarzysze nasi przyjmą cię i wrzucą do piekła“.

Była to ostatnia męka biednego pokutnika, lecz wyszedł z niej zwycięzko. Szatani uciekli, a on spokojnie postępował dalej.

Rychło ujrzał jakby wspaniałe miasto, nie-zrównanej piękności; mury jego budowane z dziwnie kosztownych materiałów, z jedną bramą lśniącą się od drogich kamieni. Gdy był jeszcze daleko, brama przed nim się otwiera i przejmuje go wonność rajska taka zachwycająca, że niczem są wszystkie zapachy ziemskie razem zebrane. Czuje się przytem tak orzeźwionym i wzmocnionym tą dziwną wonią, iż mu się zdaje, że mógłby znowu cierpieć wszystkie męki, jakie już wycierpiał: patrzy ciekawie przez bramę, a oto blask niezmierny, jaśniejszy nad słońce, uderza wzrok jego. Z wnętrza ujrzy wychodzącą na jego spotkanie liczną procesję z pochodniami i złotemi palmami w rękach. Byli to ludzie różnego stanu duchowni i świeccy; ubiory ich i znamiona wskazywały, w jaki sposób służyli Bogu w doczesnym żywocie. Wszyscy go witają ze czcią, miłością i radością; prowadzą go przez bramę wśród śpiewów tak wdzięcznych, tak zachwycających, że nic podobnego nie może być na ziemi.

Procesja znika; zostają tylko dwie osoby, dla pokazania pielgrzymowi piękności i wspaniałości



ojczyzny niebieskiej. Te osoby rozmawiają z nim wychwalając Boga, że mu dał mężstwo i wytrwałość w cierpieniach, jakie ponosił. On zaś w uniesieniu radości ogląda wszystkie rozkosze tego błogosławionego przybytku; widzi rzeczy, których żaden język wyrazić nie zdoła. Te niezmierne przestrzenie oświecone są tak wielką światłością, że słońce w południe do niej przyrównane ciemniejszym jest, niż paląca się świeca wobec słońca. Cały ten obszar wydaje się śliczną łąką, obsadzoną krzewami i różnemi drzewami, ozdobioną kwiatami, których krasą i wonnością mógłby się nasycić przez całą wieczność, żeby mu Pan Bóg dozwolił tu pozostać. Widzi tak wiele ludzi płci obojej, że trudno wierzyć, aby tak wiele żyło na świecie, jak również niepodobna dojrzeć wzrokiem krańców tego precudnego mieszkania, w którym się oni znajdują. Wszyscy przechadzają się rozkosznie gromadami, jedni tu, drudzy ówdzie; wzajemnie się nawiedzają, łącząc się to z jedną, to z drugą gromadą. Wszystkie te chóry tworzą dziwny porządek i śpiewają chwałę Bożą w cudnej i zachwycającej melodji.

Jak gwiazda od gwiazdy różni się światłością, tak Święci Pańscy mają w niejakijs harmonji różność blasku chwały, która je otacza: szaty ich także się różnią według różności i stopnia zasługi. Jedni mają szaty złote, przejrzyste, drudzy białe, błękitne, zielone i innych kolorów, wszyscy w upojeniu radości wychwalają Boga, ciesząc się nie tylko szczęściem własnem, ale zarówno błogosławieństwem towarzyszków swoich. Wszyscy dzielają radość pobożnego rycerza i winszują mu, że uniknął okrucieństwa srogich szatanów, jak gdyby przybycie jego do tego rozkośznego miejsca zwiększyło szczęście wszystkich.

Ale, niestety, powiedziano mu, że trzeba wrócić na ziemię. Z wielką boleścią żegna swych no-

wych przyjaciół, którzy mu dają błogosławieństwo i z serdeczną miłością przeprowadzają go do bramy rajskiej, zapewniając, że wkrótce znowu się z nimi połączy i nigdy się więcej nie rozdzieli. Gdy bramę za nim zamknięto, serce mu się ścisnęło z ciężkiego żalu, że znowu do nędzy ziemskiego żywota powracać musi.

Idzie smutny tą samą drogą, kędy przyszedł; spotyka szatanów, ale ci przestraszeni uciekają od niego, przechodzi także przez miejsce mąk, ale już nic nie cierpi. Staje na koniec w sali, gdzie mu się naprzód objawiali biali mężowie; ci go witają, chwając i wielbiąc Boga, że mu dał tak wielką od wagę, winszują mu odniesionego zwycięstwa.

„Śpiesz się, najmilszy bracie, mówią do niego, już dzień świta na ziemi. Przeor klasztorny, odprawiający Mszę świętą, przyjdzie z procesją do drzwi groty, a nie znalazłszy cię, myśląc, że nie wrócisz, zamknie drzwi i odejdzie“.

Oenus słucha ich rady i staje u drzwi właśnie w chwili, gdy przeor przychodzi je otwierać, wyprowadzają go z tryumfem wśród śpiewów pobożnych. On zaś piętnaście dni zostaje w kościele na modlitwie. Potem wzięwszy krzyż pielgrzyma zwiedza pobożnie Ziemię Świętą, skropioną Krwią Zbawiciela, gdzie się zbawienie świata dokonało. Tak po śmierci świątobliwy ten rycerz wzorem był pokuty i cnót chrześcijańskich, a ile razy słyszał mówiących o czyszczeniu, zawsze rzewnymi zalewał się łzami.

(Gorres, Mistyka Boża, tom 3, r. 5).

## PAN BÓG OBJAWIA ŚWIĘTEJ BRYGIDZIE TAJEMNICE CZYŚCA.

(Pismo święte i Żywoty Świętych wskazują nam, że Pan Bóg w objawieniach świata niewidzialnego stosuje się zawsze do pojęcia ludzi, ukazując im rzeczy duchowe w sposób obrazowy, bo inaczej nie mogliby ich pojąć. Dla tego to ś. Brygida i inni Święci w zachwyceniach widzieli dusze czyścowe jakby obleczone ciałem; słyszeli ich jęki, ich błagania i t. d.).

Widziałam miejsca ciemne, straszne i przepaść ognistą, a nad nią duszę, jakby obleczoną ciałem. Nogi jej przytwierdzone były nad przepaścią; straszne płomienie z głębiny wznosiły się ku niej i paliły ją z taką mocą, że pory jej ciała zdawały się być otwartymi żyłami, z których tryskał ogień; z rąk jej gwałtownie ku nogom wyciągniętym spływa ognista smoła; ciało jej było szpetne, nieznosną woń wydające.

I słyszałam duszę pięć razy wołającą: biada! A potoki łez zalewały twarz jej. Mówiła ona: „Biada mi, że tak mało kochała Boga mego, chociaż łaskami Jego hojnie obdarzoną byłam! Biada mi, że się nie bała sprawiedliwości Jego! Biada mi, że szukała haniebnych rozkoszy ciała! Biada mi, że pragnęła bogactwa, zaszczytów, chwały! Biada mi, że słuchała ciebie, szatanie, któryś mię prowadził do złego.

Natenczas Anioł rzekł do mnie:

— „Przepaść ta jest piekłem. Kto w nie wejdzie nigdy Boga nie ogląda. Nad tą przepaścią jest miejsce największych mąk czyścowych. Dusza, którą tam widzisz, cierpi upalenie ognia pożerającego, a zarazem dreszcze srogiego zimna; cierpi głód, pragnienie, zasmuconą jest ciemnościami, ogłuszoną krzykami, wielce poniżoną, zawstydzoną i przerażoną widokiem szatanów, a jednak w tych wszystkich mękach pocieszoną jest wspomnieniem swoich dobrych uczynków,

„Jest drugie miejsce oczyszczenia, gdzie męki są mniejsze. Dusze tam zostające podobne są do słabych, powoli odzyskujących siły i piękność.

„Nareszcie jest trzecie miejsce wyższe nad to: czyściec duchowy. gdzie dusze cierpią tylko straszną mękę tęsknoty do Boga. Kiedy złotnik chce oczyścić złoto, wrzuca je w ogień, aby cząstki miedzi od niego się oddzieliły, gdy złoto stopnieje, wyjmuje je, kładzie w inne miejsce, dopóki nie przyjmie blasku i kształtu, jaki mu chce nadać. Nakoniec składa je na miejsce bezpieczne do czasu, gdy właściciel o nie się upomni,

„Niektórzy tak niewinnie żyją na ziemi, że po śmierci bez zwłoki wchodzą do chwały wiecznej, do nieba; ale mało jest takich, nawet pomiędzy świętymi duszami, rzadko która wyminie trzecie miejsce oczyszczenia.

„Dusze, które cierpią w tych trzech więzieniach, korzystając z modlitw Kościoła, mają ulgę z dobrych uczynków, które wskutek ich ostatniej woli spełniają się na ziemi, albo z ofiary ich przyjaciół i krewnych. Jak pokarm rozwesela zgłodniałego, świeża woda spalonego pragnieniem, ciepłe okrycie zmrożonego żebraka, miękka pościel złamanego boleścią, jak szczęśliwa wiadomość pociesza zasmuconego: — tak ofiara Mszy świętej i dobre uczynki wiernych rozweselają dusze czyścowe“.

Anioł mówił jeszcze:

— „Błogosławiony człowiek, który wspomaga dusze cierpiące modlitwami, dobrymi uczynkami, umartwieniem ciała, bo sprawiedliwość Boska nie może się mylić; dusza rozłączona z ciałem musi być oczyszczoną w mękach czyścowych, jeżeli przez swych przyjaciół nie będzie wybawiona“.

I słyszałam zaraz wiele głosów mówiących: — „O Panie Jezu Chryste, Sędzio sprawiedliwy, pomażaj miłość Twoją w sercach tych, którzy nas

wspierają, abyśmy z ich dobrych uczynków większą korzyść miały“.

Wyżej także wiele głosów mówiło:

— „Niech Bóg stokrotnie nagrodzi tym, którzy nas wspierają w nieszczęściu naszym“.

W temże miejscu widziałam wschodzącą jutrzeńkę, powoli się rozjaśniającą i mnóstwo dusz mówiło wielkim głosem:

— „O Panie Boże! Daj stokrotną nagrodę przyjaciółom naszym na ziemi, którzy przez swe dobre czyny wznoszą nas do światłości niebieskiej i do oglądania Oblicza Twego“.

(Objawienia św. Brygidy, ks. 4, roz. 7, 8, 9).

\* \* \*

Wielebny Beda, który niedawno został przez Kościół kanonizowany, w księdze swej (hist. Anglorum c. 13) pisze, w roku 720, że pewien mąż w Anglii w mieście Nordan, za jego czasów, imieniem Drytelmus, zmarł wieczorem, a nazajutrz, ku wielkiemu przestrachowi obecnych odżył; wszyscy od niego uciekli, oprócz jego żony, która z bojaźnią odezwała się do niego: — Mężu miły, wszakżeś był umarł! Cóż się dzieje z tobą?

— Tak jest — odpowie Drytelmus, jużem był prawdziwie umarł, ale mi się jeszcze na ten świat wrócić kazano i czasu do pokuty użyczono: chcę go odtąd lepiej używać.

I poszedł do kościoła, gdzie się cały dzień modlił, a wróciwszy do domu, majątność swoją na trzy części podzielił, jedną dał żonie, drugą dzieciom, trzecią sobie zostawił, którą natychmiast ubogim rozdał i do klasztoru Mailros poszedł, gdzie w wielkiej pokucie i świętym żywocie świata tego dokonał. Po jego wielkiej skrusze znać było, że coś dziwnego i strasznego w tem zachwyceniu widział.

Na usilne tylko prośby ludziom pobożnym, troskliwym o swoje zbawienie, opowiadał co następuje:

— „Gdy dusza moja wyszła z ciała, prowadził mię jakiś wódz jasny, w białych szatach, na wschód słońca. Milcząc, przyszlismy do jakiegoś głębokiego dołu, gdzie z jednej strony straszne, ogniste wybuchały płomienie, a z drugiej burzliwy padał grad, śnieg i srogie zimno dokuczało. Pełno tam było dusz ludzkich, które gwałtowny wichur nosił z jednej na drugą stronę; bo, gdy gorącości ognia zniesć nie mogły, uciekały do zimna, a tam odpoczynku nie znajdując, znowu w ogień wpadały i tak w ustawicznej odmianie okropne cierpiały katusze. Jam sądził, że to było piekło, ale wódz mój powiedział, iż to miejsce tych, którzy spowiedź do śmierci odkładają. W dniu sądnym wszyscy wejdą do nieba. Wiele z nich pierwiej przez modlitwę, posty, jałmużny, a szczególnie przez ofiarę mszy świętej bywają wybawiane.

Gdy mię Anioł prowadził dalej w wielkie ciemności, gdzie tylko białe szaty jego świeciły, ujrzałem straszne płomienie z ziemi, jakby z głębokiej studni, buchające i na dół spadające. Na tem miejscu przewodnik mój odszedł, a ja z przerażeniem widzę, że w tych wznoszących się płomieniach dusze ludzkie, jak skry i groch z dymem latają i znowu w przepaść bezdenną wpadają, a swąd okropny, nie do zniesienia, zaraża to miejsce.

Wtem słyszę za sobą wielkie narzekanie i płacz, a przytem śmiechy, krzyki, bluźnierstwa,— i obróciwszy się, poznaję, że czarci dusze płaczące prowadzą i przez owe okno w przepaść z niemi wpadają; do mnie też się przybliżać i straszyć mię poczynają, ale dotknąć się mnie nie śmia. Czekam jakiej pomocy, aż w owych ciemnościach spostrzegam zdaleka, jakby gwiazdkę świecącą, Anioła

mego, który czarty odemnie odegnał, mówiąc, iż to jest piekło i wieczne męki, z których grzesznicy potępieni nigdy nie wyjdą.

Z tej ciemności wiódł mię potem na jasność. Szliśmy koło jakiegoś muru, któremu długości i wysokości pojąć nie mógł, i nie wiem, jakośmy na jego szczycie stanęli, skąd widziałem wielkie i dziwnie wesołe ogrody, łąki, czułem wonność ziół i kwiatów kwitnących — i rozkosze niewypowiedziane. Tak wielka światłość świeciła w tym szczęśliwym kraju, że jasność słoneczna zrównać się z nią nie może. Wiele wesołego ludu tam widziałem, jakby na jakich godach i mniemałem, że to było Królestwo Niebieskie. Ale wódz mój oznajmił, że to nie jest niebo, lecz miejsce tych, którzy z dobrymi uczynkami opuścili ziemię lecz nie są tak doskonali, żeby zaraz mogli wejść do chwały wiecznej; wszakże przy końcu świata na gody niebieskie i do oglądania Oblicza Boskiego przypuszczeni będą. Szliśmy więc przez te wesołe, a rozkoszne ogrody, między lud młody i kwitnący, na miejsce nierównie większej światłości, gdzie usłyszał cudne melodje, przesłodkie śpiewanie i wonność niewymowną uczułem, tak, iż pierwsza wonność mdła mi się wydała, jak również i światłość maluczka, w porównaniu do tego morza światłości. Mniemałem, że tam wejdziemy, ale przewodnik mój stanął i nazad mię do kraju duchów wesołych przywiódł, mówiąc, że tam niebo — wieczne Świętych mieszkanie. A ty — rzecze do mnie — na ziemię jeszcze wrócić masz, i jeżeli lepiej postępować będziesz na to wesołe miejsce przyjdiesz.

Tedym się zasmucił bardzo, bo jużbym rad tam pozostał, a tymczasem nie wiem, jakim sposobem, jakby ze snu zbudzony, powstałem i żyję jeszcze na tym nędznym świecie“.

To, mówi Wielebny Beda, słyszałem od kapłana Hemigila, świątobliwego zakonnika, który

sam od owego Drytelma tę opowieść słyszał i królowi Alfredowi, mężowi wielkiej nauki, widzenie to opowiadał.

Drytelmus srogą pokutą, postami, umartwieniem ciało swe dręczył; w zimnie, w rzece po szyję zanurzony, modlił się, póki wytrwać mógł, a z pod lodu wyszedłszy, nigdy szat nie odmieniał, póki same nie wyschły. Gdy go pytano, jak tak wielkie zimno znieść może, odpowiadał: Większem ja i sroższe męki widział... Tak aż do śmierci pokutował, a wielu ludziom przykładem i słowem do zbawienia pomagał. (Faber, T. 3, str. 727).

### SĄD DUSZY PO ŚMIERCI.

(Z objawienia świętej Brygidy).

Objawienia świętej Brygidy potwierdzone są i zalecone przez Papieży Urbana VI, Marcina V i Bonifacego IX, — zbadane, uchwalone i za Boskie uznane przez Doktorów Kościoła.

W wyjątku, którzy się przytacza, obok sprawiedliwości jaśnieje nieskończone miłosierdzie Boże, oraz opieka Matki Najświętszej, która nas broni przed trybunałem Sędziego.

Widzimy także, że modlitwy i ofiary wiernych skracają męki czyścowe i wprowadzają dusze do nieba.

Sąd dusz odbywa się w jednej chwili, ale Pan Bóg, dla nauki, przedstawia świętej Brygidzie w wielu obrazach, jakby scenach, co się dokonywa w jednym momencie. Tę uwagę znajdujemy często w pismach sługi Bożej i Sam Pan Jezus to jej wyjaśnił.

Święta, zachwycona w duchu na modlitwie, widziała, co następuje:

Szatan z drżącą duszą staje przed Tronem Bożym.

— Oto zdobycz moja — rzecze do Najwyższego Sędziego. Anioł Twój i ja czatowaliśmy na

tę duszę przez cały żywot jej na ziemi: Anioł dla jej zbawienia, ja dla zguby... Nareszcie wpadła w ręce moje... Porwałem ją ze wściekłością rozhu-  
kanych bałwanów morskich, zrywających zapory,  
i czekam Twego wyroku... Ibo jak zgłodniałe zwierzę pragnie pożreć swą zdobycz, tak ja pragnę dręczyć tę duszę...

A Sędzia rzecze:

— Dlaczego dusza ta wpadła raczej w twoje ręce, a nie w ręce mojego Anioła?

Szatan. Bo grzechy jej większe są, niżli dobre uczynki.

Sędzia. Jakie są te grzechy?

Szatan. Mam ich całą księgę zapisaną.

Sędzia. Jakaż to księga?

Szatan. Księga ta zowie się „nieposłuszeństwo“. Siedm w niej jest rozdziałów: pycha, łakomstwo, nieczystość, gniew, zazdrość, obżarstwo, lenistwo. W każdym rozdziale wiele jest kart, a na nich wierszów bez liczby. O Sędzio Najwyższy! Księga moja zapełniona; oddaj mi tę duszę!

Gdy Sędzia nic nie odpowiedział, ujrzałem zdaleka przychodzącą Matkę Miłosierdzia, która rzecze:

— Synu miły, pozwól mi walczyć o sprawiedliwość z tym nieprzyjacielem — szatanem.

— Jeżeli nie odmawiam sprawiedliwości szatanowi — odpowie Pan Jezus, — jakżebyś jej odmówił Tobie, Najmilszej Matce Mojej, Królowej Aniołów? Ty wszystko możesz i wszystko wiesz we Mnie; ale mów, proszę, dla nauki ludzi, aby wszyscy znali miłość moją ku Tobie.

Wtedy Matka Boża rzecze do czarta przekłętego:

— Rozkazuję ci, abys mi odpowiedział na trzy pytania: Znasz-li ty wszystkie myśli ludzkie?

Szatan. Niel... Znam tylko te, które się przez zewnętrzne uczynki objawiają; te, które ja sam

podaje; te, których się mogę domyślić ze znanych mi usposobień człowieka. Bo chociażem stracił pierwszą godność moją, pozostała mi naturalna bystrość, która mi pozwala z czynów zewnętrznych poznawać wewnętrzne usposobienie człowieka.

Matka Boża. Powiedz mi, czem można skasować pismo twoje?

Szatan. Jedna rzecz może je skasować: miłość. Kto wprowadza miłość do serca, ten kasuje moje pismo.

Matka Boża. Powiedz mi na koniec: Jest-że tak zły i zatwardziały grzesznik, któryby, póki żyje na ziemi, nie mógł się nawrócić do Boga?

Szatan. Nie masz żadnego. Skoro grzesznik odstępuje złej woli i nieposłuszeństwa Stwórcy swemu, miłość Boga wchodzi do jego duszy, i kiedy ją wiernie zachowa, żadne potęgi piekła nie zwyciężą go.

Matka Miłosierdzia rzecze zatem do obecnych:

— Dusza tego żołnierza, opuszczając ziemię, wołała do mnie:—„Tyś Matką Miłosierdzia, Ty się litujesz nad nędznymi. Obraziłem ciężkimi grzechami Twego Syna; niegodzienem łaski Jego... Ale do Ciebie się udaję, bo Ty nikim nie gardzisz; błagam Cię, zlituj się nademną! Jeżeli żyć będę, przyrzekam się poprawić, bo żałuję teraz, że nic nie uczynił dla miłości Jezusa, który tyle dla mnie ucierpiał“. Tak mówiła do mnie ta dusza. Nie powinnam—że jej wysłuchać? Każdy człowiek powinien wysłuchać brata skruszonego i upokorzonego; tembardziej ja, Matka Miłosierdzia, takiej prośby nie mogę odrzucić.

Szatan. Nie wiedziałem o tem.

Matka Boża. Ty, złośliwy duchu, nie możesz słuchać słów moich, ale ja mówię dla nauki ludzi. Sameś wyznał, że miłość kasuje pismo twojej księgi. Synu mój, — rzecze dalek Marya, — niech

szatan otworzy księgę swoją i czyta, abyśmy poznali, co w niej skasowano, a co pozostało.

Pan Jezus rzecze do czarta przekłętego:

— Gdzie twoja księga?

Szatan. We wnętrznościach moich.

Sędzia. Jakież twoje wnętrzności?

Szatan. Moja pamięć; bo jak we wnętrznościach zbierają się wszystkie nieczystości, tak w pamięci mojej złe czyny. Kiedym przez pychę oddalił się od Ciebie i Twej światłości, pozostała we mnie tylko złość, a w pamięci mojej tylko brudy grzechowe.

Sędzia. Patrz, co jest napisane w twojej księdze i objaw to wszystkim.

Szatan. Ach! Niestety! Niestety! Com napisał, wszystko skasowano; małe rzeczy tylko zostały.

A Sędzia rzecze do Anioła-Stróża:

— Gdzie są dobre uczynki tej duszy?

Anioł odpowie:

— One są w obecności Twojej... Ty wiesz wszystko, Panie Boże nasz, i my w Tobie wszystko widzimy; ale będę mówił, bo Ty chcesz objawić miłość Twą ku ludziom.

Od połączenia tej duszy z ciałem, wziąłem ją w opiekę moją i nigdy jej nie odstąpił. Napisałem ja także księgę dobrych jej uczynków; jest ona otwarta przed wszystkowiedzącą mądrością i miłością Twoją. Wtedy Sędzia rzecze do Królowej Niebieskiej:

— Najmilsza Matko moja! sprawiedliwieś otrzymała przebaczenie dla tej duszy.

Szatan. Niestety! Biada mi! jam zwyciężony... Lecz powiedz mi, o Sędzio! jakie męki ma cierpieć ta dusza za małe grzechy, które zostały zapisane?

Sędzia. Odpowiedz mi naprzód, czy ta dusza według sprawiedliwości powinna wejść do nieba?

Szatan. Sprawiedliwość jest w Tobie, Panie; kto umiera nie mając na sumieniu ciężkiego grzechu

nie idzie do piekła. Kto ma miłość, przez miłosierdzie Twoje ma prawo do nieba. Dusza ta wyszła z ciała z miłością, powinna zatem wejść do nieba; ale wejść jeszcze nie może.

Sędzia. Cóż tedy pozostaje?

Szatan. Trzeba, żeby była cierpieniem oczyszczona, dopóki żadnej skazy w niej nie zostanie. Pytam Cię, o Sędzio, jakie będą jej męki?

Sędzia. Karanie jej będzie stosowne do winy. Pięć zmysłów ciała były przyczyną jej grzechów, na nich też będzie pokuta. Za karę wzroku będzie widziała szpetność szatanów, szpetność grzechów swoich i straszne męczarnie innych dusz, z nią uwięzionych, będzie słyszała krzyki i naśmiewiska czartów, będzie cierpiała męki ognia, palącego ją wewnątrz i zewnątrz, oraz drętwienia z wielkiego zimna.

Szatan. Jak długo będą trwały te męki?

Sędzia. Dusza ta pragnęła zostać w ciele do końca świata, zatem pokutować będzie do końca świata.

A najświętsza Dziewica, pełna miłosierdzia, rzecze do Sędziego:

— Niech będzie uwielbiona, Synu mój, sprawiedliwość Twoja! W Tobie widzimy wszystko, ale dla nauki powiedz, proszę, jakim sposobem można skrócić tak długie męczarnie i zagasić ogień porażający?

Sędzia. Nic Ci, miła Matko, odmówić nie mogę, boś Ty Matka miłosierdzia, Ty cieszysz i ratujesz wszystkich. Dusza ta może być z mąk wybawiona, gdy dobra ziemskie, które niesprawiedliwie posiadała, będą zwrócone, gdy hojne jałmużny za nią będą rozdane; bo jak woda gasi ogień, tak jałmużna umarza długie grzechowe; наконец, gdy Ofiara ołtarza wielokrotnie będzie za nią ofiarowana.

Matka Boska mówi dalej:

— O Synu mój, powiedz, proszę, jakie ta dusza ma zasługi i jaką nagrodę otrzyma?

Sędzia. Wiesz o tem, droga Matko, bo ty wszystko widzisz we mnie. Ale chcesz, żeby ludzie znali moją miłość ku nim, dlatego powiem, że każda dobra myśl tej duszy, każde pragnienie chwały mojej będzie jej hojnie nagrodzone. A nawet teraz obecnem jest w pamięci jej wszystko, cokolwiek dobrego dla miłości mojej uczyniła, i to będzie w mękach jej pociechą.

Matka Boska. O Synu mój! dlaczego ta dusza jest milcząca i zawstydzona między nieprzyjaciółmi swymi?

Sędzia. Prorocy napisali o mnie; „Jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich“ (Iz. 53. 7). Takim byłem w rzeczy samej w ręku mych nieprzyjaciół; a że ta dusza mało zważała na mękę i śmierć moją, sprawiedliwość moja wymaga, aby i ona milczała wśród nieprzyjaciół swoich.

Matka Boża. Chwała Tobie, najmilszy Synu, że wszystko sprawiedliwie rozsądzasz! Aleś powiedział, że przyjaciele Twoi mogą ratować tę duszę. Żołnierz ten, jak wiesz, czcił mię za życia swego: pościł wigilje świąt moich, odmawiał Różaniec, śpiewał pieśni na chwałę moją... O Synu miły! jeżeli przyjmujesz prośby sług Twoich, żyjących na ziemi, wysłuchaj i mnie, proszę Cię.

Sędzia. Im milszy królowi jest pośrednik, tem prędzej wysłuchany będzie. Proś, o co chcesz, Matko moja, wszystko otrzymasz, boś Ty mi droższa nad wszystkie stworzenia.

Matka Boska. Dusza ta cierpi trzy męki! Proszę Cię, Synu mój, racz ją uwolnić od widoku szatanów, od wzdardliwego ich naśmiewiska, od męczarni srogiego zimna na które zasłużyła obojętnością względem Ciebie, Stwórcy i Pana swego.

Nie mogę jej wybawić od innych mąk, ponieważ tak rozrządziła sprawiedliwość Twoja.

Sędzia. Nie mogę ci nic odmówić, Najmilsza Matko! Niech się stanie wola Twoja.

Matka Boska. Bądź uwielbiony, Synu mój, za Twą wielką miłość ku ludziom!

\* \* \*

Cztery lata upłynęły — mówi św. Brygida, — gdy oto ujrzałam znowu duszę tego żołnierza w postaci pięknego dziecięcia, lecz napół ubranego. Sędzia zasiadał na Tronie, a wiele osób prosząc mówiło:

— Błagamy Cię, Panie, o wybawienie tej duszy z mąk czyśćcowych.

Sędzia odpowie:

— Jeżeli z woza, napełnionego snopami zboża, każdy z gromady żeńców weźmie po snopie, wóz prędko próżny będzie... I teraz modlitwy i ofiary, składane za tę duszę, przebłagały sprawiedliwość moją; ty więc, Aniele Stróżu, prowadź ją do przybytków chwały, których wspaniałości i piękności żadne oko nie widziało, cudnych harmonij żadne ucho nie słyszało, zachwycających rozkoszy żadne nie zaznało serce.

Wnetże ujrzałam tę duszę w wielkiej światłości ulatującą do Nieba.

I słyszałam Sędziego mówiącego:

Przychodzi czas, gdy ogłoszę wyrok mój nad rodziną tego zmarłego. Nadyma się ona i podnosi w pychę, ale karą pysznych poniżona będzie.

(Objawienie św. Brygidy, ks. VI, roz. 39 i 40).

### OBJAWIENIE POZAGROBOWE.

Święty Tomasz z Akwinu, wielki Doktor i chwała Kościoła, przejęty był rzewnem politowaniem dla biednych dusz czyśćcowych. Często ofiarował za nie Msze święte, modlitwy, pokuty i umart-

wienia swoje. Gdy się znajdował na uniwersytecie paryskim, ukazała się mu siostra jego zmarła, przełożona klasztoru Matki Boskiej w mieście Kapui, we Włoszech; błagała go o ratunek, bo, jak mówiła, cierpi ciężkie męki w ogniu czyścowym. Święty wspomagał ją jak tylko mógł: modlitwami, postami, prosił także przyjaciół swoich, by się za nią modlili. Wkrótce potem wysłany był do Rzymu; tam pokazała mu się znowu dusza jego siostry, ale już w radości i w tryumfie chwały. Powiedziała, że modlitwy jego są wysłuchane, bo wyzwolona z czyśca idzie się cieszyć z Bogiem na wieki. Tomasz pytał, co się dzieje z dwoma jego braćmi, zmarłymi przed kilku laty. Dusza odrzekła, że starszy Arnold cieszy się w niebie wysokim stopniem chwały za to, że bronił Ojca świętego Papięza od napaści Fryderyka, cesarza niemieckiego, i znosił za to prześladowanie; drugi Landorf cierpi jeszcze w czyścu i błaga ratunku. Potem dodała: „Ty zaś, mój bracie, czyń śpiesznie coś zamierzył, bo wkrótce połączysz się z nami w Raju, gdzie cie czeka wielka nagroda za twoje prace dla Kościoła Chrystusowego“.

Innego razu, gdy święty Tomasz modlił się w kościele Dominikanów, w Neapolu, nagle ujrzał brata Romana, którego zostawił w Paryżu. Sądząc że on żyje i przyjechał do Neapolu, poszedł na spotkanie jego, witając i pytając o zdrowie. Lecz zakonnik przerywa mu, oznajmując, że on przeszedł do wieczności i otrzymał koronę chwały, a przysłany jest od Boga dla utwierdzenia Tomasza w pracach podjętych dla Kościoła. Ten, zrazu strwożony, uspokoił się wkrótce, a chcąc się dowiedzieć o tem, co go najwięcej obchodziło — „czy jestem w łasce u Boga“ zapytał przyjaciela.

Umarły uśmiechając się zapewnił go, że jest w łasce Bożej, i że prace jego miłe są Panu Bogu. Pytał później o stan jego duszy, a Roman odpo-

wiedział, że piętnaście dni cierpiał w czyśćcu za różne niewierności a teraz jest w niebie. Nareszcie chciał się dowiedzieć od niego o niektórych szczegółach teologicznych, w jaki sposób Święci oglądają Boga w niebie, ale na to odpowiadano mu temi słowy: „**Jakośmy słyszeli, takeśmy widzieli w mieście Pana Zastępów**“ (Iz. 47, 9). Po tych słowach widzenie znikło, zostawiając w sercu Anielskiego Doktora gorące pragnienie połączenia się z Bogiem na wieki. (Rosignoli. T. 1, str. 176).

### O SUROWEJ SPRAWIEDLIWOŚCI BOŻEJ.

Fakt następujący, stosunkowo niedawny, może dać do myślenia nawet obojętnym.

W Ameryce, więcej jak od stu lat, wiara święta katolicka bardzo się rozszerza, i wiele świątyń, jak również i klasztorów się wznosi. Z wielką pociechą serca widzimy tam nowe fundacje prawie wszystkich znanych w Europie zgromadzeń zakonnych. W tych domach, kwitnących cnotą i pobożnością, wielka liczba sług Bożych, modlitwą, jałmużną i pracą apostolską, rozszerza królestwo Chrystusowe na ziemi. Między innymi, Benedyktyni mają tam swoje opactwo, we wsi Latrobe, pod imieniem świętego Wincentego. W roku 1846, Ojciec Bonifacjusz Wimmer fundował tam klasztor, któremu w dziesięć lat później nadano tytuł opactwa i przyłączono go do głównego klasztoru, założonego przez św. Benedykta, na górze Kassyno (Monte-Cassino), we Włoszech. Rozgłosiło się na początku r. 1860, że pewnemu zakonnikowi w tym klasztorze ukazała się dusza czyścowa, prosząca o modlitwy. Natychmiast bezbożne gazety, jak to zwykle bywa, poczęły szydzić i powtarzać to zdarzenie w sposób ironiczny. Czcigodny Wimmer, zasnucony takim zgorszeniem, uważał za rzecz potrzebną ogłosić drukiem wyjaśnienie tego wypadku, co i uczynił pod datą 26 lutego 1860 r., temi słowy:

„Oto jest prawda. W naszym Opactwie świętego Wincentego, we wsi Latrobe. 18 września 1859 roku, pewnemu nowicjuszowi ukazał się Benedyktyn w ubiorze kościelnym; to zjawisko powtarzało się codziennie przez dwa miesiące, o godzinie między jedenastą a południem, albo między północą a drugą rano. Zaledwo 19-go listopada nowicjusz w obecności pewnego kapłana zapytał ducha, czego żąda, ten odpowiedział, że 77 lat cierpi w czyście za to, że nie odprawił siedmiu Mszy obligacyjnych; że w różnych czasach ukazywał się siedmiu innym benedyktynom, a od żadnego nie miał ratunku, i po jedenastu latach będzie zmuszonym znowu się ukazywać, jeżeli brat nowicjusz teraz go nie wspomůže. Dusza ta prosiła, aby za nią odprawiono siedm Mszy świętych, nadto jeszcze, żeby nowicjusz przez siedm dni oddawał się ćwiczeniom duchownym, zachowując zupełne milczenie, i żeby przez 33 dni, trzy razy na dzień odmawiał psalm 50: „Zmiłuj się nademną, Boże“, klęcząc, bez obuwia, z rękami wzniesionemi do nieba“.

„Wszystkie warunki były wypełnione i, po odprawieniu ostatniej Mszy św., zjawisko znikło. Podczas ćwiczeń duchownych nowicjusza, zakonnik pokazał się mu kilka razy, błagając go w najrzewniejszych wyrazach o modlitwy za dusze czyścowe, bo, jak mówił, cierpią one straszne, niepojęte męki i niezmiernie wdzięczne są tym, którzy je wspierają. Dodał jeszcze rzecz bardzo smutną, że z pięciu Kapłanów zmarłych w naszym Opactwie żaden się nie cieszy oglądaniem Boga; wszyscy cierpią jeszcze w czyście. Nie czynię żadnych wniosków z tego wydarzenia, tylko zaręczam, że wszystko jest istotną prawdą“.

Taka jest deklaracja wielbnego Opata klasztoru Benedyktynów, stwierdzona własnoręcznym jego podpisem. Kogoż nie przerazi ta historia! Go-

tujmy się ze drzeniem na ten surowy przegląd życia naszego, a jeżeli pragniemy znaleźć wtedy wsparcie u drugich, wspierajmy teraz dusze cierpiące, które nas o litość błagają. (Rosignoli str. 171).

\* \* \*

Ojciec Lacordaire, sławny kaznodzieja dziewiętnastego wieku, wskrzesiciel zakonu Dominikanów we Francji, mówiąc o nieśmiertelności duszy, przytaczał takie zdarzenie:

Pewien książę polski (Lubomirski), niedowiarek i materialista, napisał książkę przeciw nieśmiertelności duszy i już miał ją oddać do druku, gdy pewnego dnia, przechadzając się w swym parku, spotyka łzami zalaną wieśniaczkę, która, rzucając się do stóp jego, z boleścią zawołała:

— O panie! mąż mój tylko co umarł... może w tej chwili cierpi straszne męki w czyście, a jam tak uboga, że nie mogę zamówić mszy świętej za jego duszę!... O książę! zlituj się nademną i nad moim mężem! wspomóż nas!...

Jakkolwiek niedowiarek był przekonany, że ta kobieta myli się w swej łatwowierności, nie miał jednak serca odepchnąć jej; wyjął więc złotą monetę i dał zboląlej wdowie, która uszczęśliwiona pobiegła do kościoła i prosiła kapłana o odprawienie kilku mszy świętych, za duszę zmarłego męża.

W pięć dni potem, gdy książę pewnego wieczora w swoim pokoju odczytywał i poprawiał swój rękopism, ujrzał stojącego przed sobą wieśniaka, który mu rzecze:

„Przychodzę podziękować ci, książę, za twój dobry uczynek. Jestem mężem tej ubogiej kobiety, która przed kilku dniami prosiła cię o jałmużnę, dla zamówienia mszy świętej za duszę moją. Uczyniłeś jej miłosierdzie; dla tego Pan Bóg, nagradzając cię łaską Swoją, pozwala mi tobie podziękować“.

To mówiąc, chłopiek znikł jak błyskawica, a książkę, do głębi wzruszony, wrzucił w ogień swój rękopism, nawrócił się szczerze, stał się wzorem cnót chrześcijańskich i w służbie Bożej wytrwał do śmierci.

Szczęśliwa jałmużna, która mu bramy niebieskie otworzyła!

(Annales de Notre-Dame des Armées).



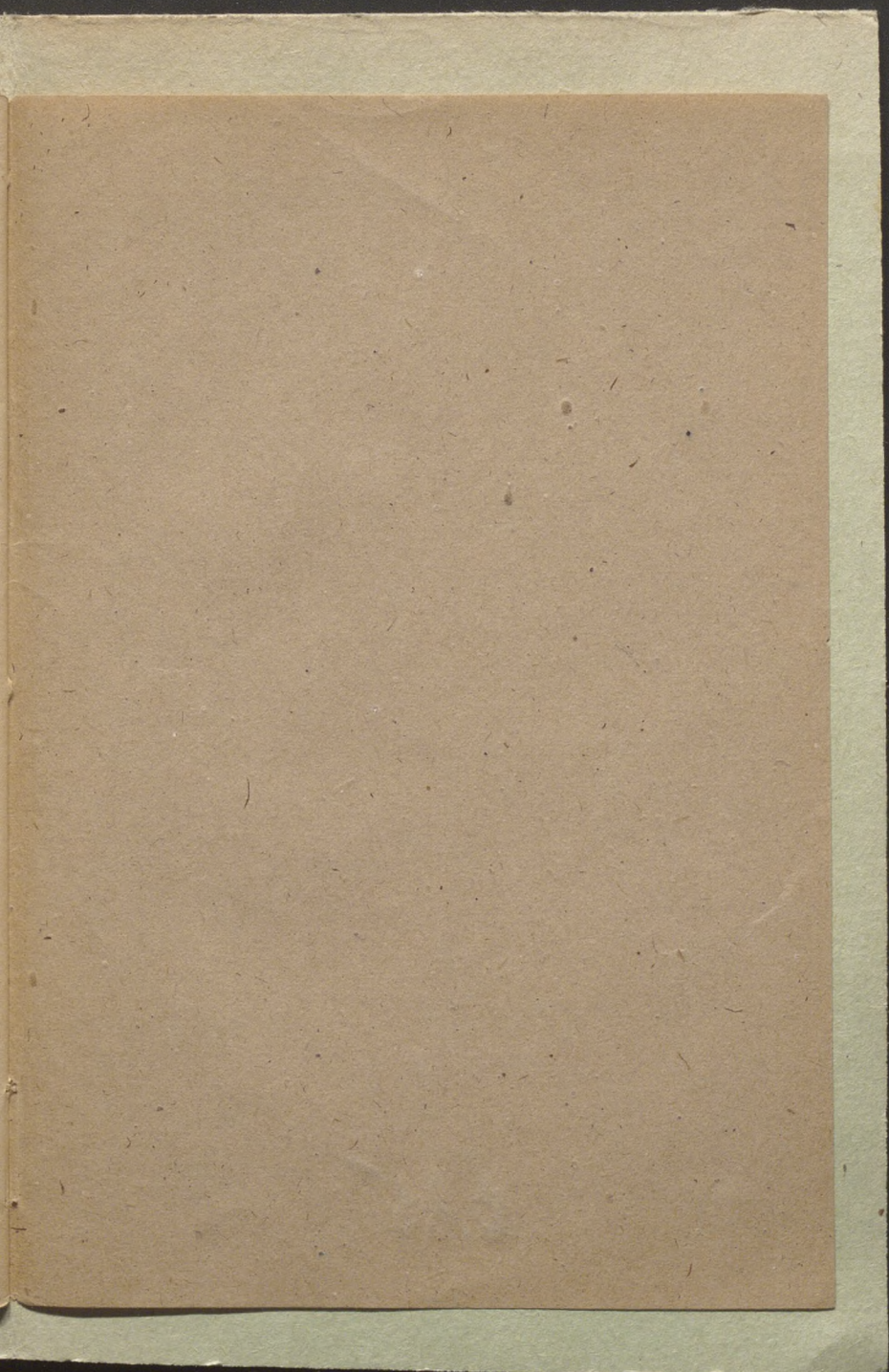
IMPRIMATUR.

† Casimirus.

Eppus. Auxil. Vic. Gen.

15 decembris  
1924 anno  
Nr. 4103  
Vilnae.

6.1252/34



685



363283

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001016573930